MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO
POŚWIĘCONE MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

MAJ - CZERWIEC 1935

ROK X - POZNAŃ - NR. 5/6

TREŚĆ NUMERU 5/6.

ROK X MAJ - CZERWIEC NR. 5/6

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ i LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

INŻ. JÓZEF GLATTER-GOETZ.

DO ZIEMI ŚWIĘTEJ Z PIELGRZYMKĄ I INTERESEM.

„Venite a Gerusalemme. Abbiamo l'intensione d'ingrandire l'organo Rieger costruito l'anno 1896. Distinti saluti. Martinez, Procuratore di Tierra Santa." (Przybywajcie do Jerozolimy. Zamierzamy powiększyć organy Riegera, zbudowane w roku 1896. Miłe pozdrowienia. Martinez, Prokurator Ziemi Świętej.)

Podróż do Ziemi Świętej w obecnych czasach nie jest rzeczą łatwą. Cały szereg wiz paszportowych trzeba zdobyć, które drogo kosztują. Przed uzyskaniem pozwolenia na wjazd do Palestyny należy podać powód podróży. Bilety wykupić trzeba nietylko w tamtą stronę, ale i powrotną. Konsulat angielski wymaga złożenia pokaźnej sumy kaucji, ażeby tym sposobem utrudnić lub udaremnić niepożądaną imigrację. Wreszcie wszystkie trudności szczęśliwie pokonane - i oto pędzę całą siłą pary expresem do Konstantynopola.

KONSTANTYNOPOL

Przecudny zaświtał niedzielny poranek, gdy przy wjeździe do tak często opiewanego oryginalnego miasta, spojrzenia moje padły poraz pierwszy na odsłaniające się w oddali szerokie kopuły i wysmukłe minarety meczetów tureckich. Obecny swój kształt zawdzięcza Carogród epoce świetności sułtanów, których potęga obejmowała niegdyś Turcję, Afrykę Północną, Egipt, Palestynę, Syrję, znaczną część Azji, a sięgała nawet do Europy — bo niedawne to jeszcze czasy, gdy Turcy stali pod Wiedniem i urządzali napady na rubieże Ojczyzny naszej.

W roku 330 po Chr. cesarz Kanstantyn Wielki obrał jego imieniem nazwane miasto na stolicę państwa rzymskiego. Po podziale imperjum stał się Konstantynopol, zwany odtąd Bizancjum, głównym ośrodkiem starożytnej kultury wschodniej. Chrześcijaństwo, łączące narody w łonie swojem zostało uznane religją państwową, i wytworzyło swoiste formy sztuki, które

zwiemy stylem bizantyńskim. Cesarz Justynjan, wkraczając na poświęcenie nowej przezeń zbudowanej świątyni, w r. 537, Św. Zofji, wykrzyknął ze słuszną dumą: „Prześcignąłem cię, Salomonie!“ W istocie, świątynia ta to najcudniejsza budowa centralna na świecie całym. Czarujące wprost wywiera wrażenie olbrzymia 30 metrów rozpięta kopuła, która zdaje się wisieć w powietrzu, ponieważ u dołu opiera się na jasnych witrażach, biegnących wokoło, przez które leją się rzęsiste potoki światła na lśniące białe marmury i błyszczące złotem mozaiki w kościele. Św. Zofja, zamieniona przez Turków, zdobywców Konstantynopola w r. 1453, na meczet mahometański, to najszczytniejszy symbol wielkości i wspaniałości rzymskiej myśli państwowej i silnej woli panowania.

Turcy, porwani tą ideą, zdobyli później także potężne wpływy w świecie orężem swoim. Podczas wojny światowej jednakże Turcja straciła zdobyte ziemie i niesłychane bogactwa swoje, tak że stała się w dzisiejszej dobie tylko małem, ubogiem państwem, któremu Kemel Pasza silną ręką narzuca piętno swoje. Znikł już bezpowrotnie urzędowy fez z głowy mężczyzn i nieodzowny woal z oblicza niewiast i żebraków, usuwa się wielożeństwo, rozbija haremy, na ulicach widnieją już łacińskie napisy, słowem, wschodnie, zacofane zwyczaje i obyczaje ustępują miejsca wyższej kulturze zachodniej, europejskiej.

Interesy zawiodły mnie w głąb Bosforu, aż do Bayukdery, przemiłej dzielnicy, położonej nad morzem, z bujną wegetacją, dzięki wilgoci ziemi i łagodnym wiatrom, wiejącym od morza. Nie omieszkałem oczywiście zajechać także do najbardziej europejskiej części miasta, do Pery, gdzie zwiedziwszy piękne i bogate kościoły, stwierdziłem z żywem zadowoleniem, że zbudowane tamże w pierwszych latach obecnego wieku organy Riegera nie potrzebują jeszcze żadnej naprawy.

Ale czas nagli. Spieszę do portu, i z pokładu odbijającego od brzegu naszego statku napawam wzrok swój poraz ostatni zachwycającym widokiem miasta, skąpanego smugami złotego sierpniowego słońca. W Cieśninie Dardanelskiej, niedaleko miasta garncarzy Czanak, czytam zadumany wyryte na gładkiej prostopadłej skale daleko widniejące cyfry: „18. III. 1915.“ Oto data, kiedy to 20 angielskich i francuskich okrętów wojennych usiłowało przebić się tu do Konstantynopola, aby połączyć się ze sprzymierzonemi wojskami rosyjskiemi. Manewr się nie udał, zdołano tylko obsadzić szczyt góry Gallipoli, gdzie w krwawych zmaganiach zmasakrowano okrutnie liczne hufce żołnierzy. Płynąc obok długo nad morzem cią-

gnącego się cmentarza, odkrywamy głowy i chylimy czoła przed spoczywającymi tu bohaterami.

ATENY

Dalsza trasa nasza prowadzi między całą plejadą miłych, słonecznych wysp i wysepek, które omijając zwinnie, zbliżamy się zwolna do sławnego portu greckiego Pireus. Port ten, modnym swym wyglądem i tryskającem wesoło życiem w niczem nie przypomina doby kryzysowej. Pod Emporion wskakujemy w taksówkę i mkniemy żwawo nad Faleronem, dawnym portem starożytnych Aten. Mały skręt i oto wyłania się przed nami całe morze dachów stolicy Grecji, nad któremi króluje smukła, wysoka Akropolis. Rozsypane na jej szczycie marmury przepysznych kolumn starohelleńskich świątyń zdają się jeszcze dziś w niebo sięgać, głosząc chwałę wielkiego narodu. Myśl nasza poważnieje i biegnie do owych niezwykłych zamierzchłych czasów, w których bogowie, herosy, wodzowie, bohaterzy sławni potrafili bić w puch pod Maratonem, Termopilami, Plateami, Salaminą daleko silniejszych wrogów, i wyrabiać w piersiach helleńskich waleczność, zdrowe wielkie ambicje, niezłomną siłę ducha. Na szczytach Akropolis, wobec pamiątek minionej świetności, uświadamia sobie dzisiejszy człowiek tak naocznie i żywo, że cała nasza twórczość i kultura, nawet sport nasz, korzeniami swemi sięga do umysłowości starożytnych Greków. Themistokles, Perykles, Fidjas, Myron, Iktinos ustalili w cudnych, pełnych harmonji linjach klasycznych raz na zawsze *pojęcie piękna*. To samo dotyczy klasycznej *literatury* greckiej, pozostającej do dziś dnia wzorem pisanego słowa W szkołach zapoznawano nas — jak słusznie — z historją i kulturą grecką, by obudzić w nas zrozumienie prawdy, dobra i piękna i rozżarzyć zamiłowanie do ideałów, które z takim entuzjazmem pielęgnowali Grecy. Mimowoli szukamy w Atenach, pyszniących się pięknemi gmachami, pięknych dusz, któreby odzwierciadlały ideał, jaki wyrobiliśmy sobie za młodu o starożytnych Hellenach. Daremnie. — Grecy dzisiejsi jakże bardzo się różnią od swych protoplastów! Potężne fale albańskiej i słowiańskiej krwi nie przepłynęły bez śladu w historji tego narodu.

RODUS

Gdy sułtan Saladyn zdobył Ziemię Świętą, obrońcy jej rycerze Św. Jana Chrzciciela (dziś zwani Maltańscy), zmuszeni opuścić Palestynę, schronili się na wyspę Rodus, gdzie przez przeszło dwa stulecia stanowili silną obronną twierdzę chrześcijaństwa wobec napierającego coraz czelniej, zachłannego islamu. Dzielni rycerze świętojańscy umocnili port i wyspę dzbrzy-

mim granitowym wałem, którego wieżyce, baszty, skarby i bramy przepełniały zdumieniem nawet taką powagę, jaką jest Vauban, najsławniejszy budowniczy fortec XIX wieku. Pozatem okazali się rycerze znakomitymi organizatorami: po obu stronach głównej ulicy miasta, Strada dei Cavallieri (ulica Kawalerów), pobudowali zgrabne, ufortyfikowane pałacyki - koszary dla rycerzy różnych narodowości, których tu zakon skupiał do wspólnych działań zaczepnych i obronnych; ulica rycerska — bezprzecznie najorginalniejsza w świecie — kończy się z jednej strony pięknym wielkim placem (Placem alarmowym), obramowanym gmachem zamku wielkiego Mistrza i monumentalnym *kościołem Św. Jana,* z drugiej strony ulicy zaś wznosi się olbrzymi *szpital* zakonu, w którego przestronnych salach i krużgankach mieści się obecnie muzeum, pełne pamiątek z dni chwały rycerzy na wyspie Rodus. Szpital ocienia stary, obszerny park, nęcący czarem fauny Południa.

W latach 1479—1480 sułtan Mahomet II. oblegał daremnie miasto. Dopiero w r. 1522 zdobył je zdradą po siedmiomiesięcznem oblężeniu Suleiman Wielki, poświęciwszy 100.000 żołnierza, których pochowano na olbrzymim cmentarzu, zajmującym prawie cały bok tej pięknej wyspy. (C. d. n.)

X. WŁADYSŁAW WARGOWSKI, Kraków.

Z LITURGJI MSZALNEJ (Credo).

Credo in unum Deum.	Wierzę w jednego Boga.
Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae, visibilium omnium, et invisibilium.	Ojca wszechmogącego, Stwórzyciela nieba i ziemi, wszystkich (rzeczy) widzialnych i niewidzialnych.
Et in unum Dominum Jesum Christum, Filium Dei unigenitum.	I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego.
Et ex Patre natum ante omnia saecula.	I z Ojca zrodzonego przed wszystkiemi wiekami.
Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero.	Boga z Boga, światłość z światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego.
Genitum, non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt.	Zrodzonego, niestworzonego, współistotnego z Ojcem: przez którego wszystko stworzone jest.

Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de coelis.	Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios.
Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine: Et homo factus est.	I wziął ciało przez Ducha świętego z Marji Dziewicy: i stał się człowiekiem.
Crucifixus etiam pro nobis: sub Pontio Pilato passus, et sepultus est.	Ukrzyżowan też za nas: pod Pontskim Piłatem umęczon i pogrzebion jest.
Et resurrexit tertia die, secundum Scripturas.	I zmartwychwstał dnia trzeciego, według Pisma.
Et ascendit in coelum: sedet ad dexteram Patris.	I wstąpił do nieba: siedzi po prawicy Ojca.
Et iterum venturus est cum gloria, judicare vivos et mortuos: cujus regni non erit finis.	I znowu ma przyjść z chwałą, aby sądzić żywych i umarłych: którego królestwa nie będzie końca.
Et in Spiritum Sanctum, Dominum, et vivificantem: qui ex Patre Filioque procedit.	I w ducha Świętego, Pana i Ożywiciela: który z Ojca i Syna pochodzi.
Qui cum Patre et Filio simul adoratur, et conglorificatur: qui locutus est per Prophetas.	Który z Ojcem i Synem wespół uwielbienie i cześć odbiera: który przemawiał przez Proroków.
Et unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam.	I w jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół.
Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum.	Wyznawam jeden chrzest na odpuszczenie grzechów.
Et exspecto resurrectionem mortuorum.	I oczekuję zmartwychwstania umarłych.
Et vitam venturi saeculi. Amen.	I żywota przyszłego wieku. Amen.

Po ewangelji śpiewa kapłan we mszy uroczystej Credo in unum Deum, publiczne wyznanie wiary, które podejmuje chór. Credo nie było odmawiane ani śpiewane w liturgji mszalnej pierwszych wieków. Inna rzecz, że *Skład apostolski* musiał mieć zastosowanie w pozamszalnych modłach liturgicznych pierwszych gmin chrześcijańskich. Wyznanie wiary, dziś przyjęte w liturgji mszalnej, jest Składem apostolskim, roz-

szerzonym jednak na soborach powszechnych: nicejskim i konstantynopolitańskim, stąd nazwany jest *symbolem nicejsko-konstantynopolitańskim*. Dzisiejszy tekst został przyjęty na soborze w Konstantynopolu w roku 381. Warto jednak wspomnieć, że to wyznanie wiary znajduje się już w powstałem w roku 373 „Ancoratus" św. Epifanjusza. Credo wprowadził *do mszy antyocheńskiej* w piątym wieku patryarcha, Petrus Fullo (470—478), *do mszy bizantyńskiej* patriarcha, Tymoteusz z Konstantynopola (511—517). Z Kościoła wschodniego przyjęła je najpierw *liturgja mozarabska*. Oficjalnie wprowadzono Credo do mszy w Hiszpanji na synodzie w Toledo w roku 589. We wschodnich liturgjach Credo łączy się prawie wyłącznie z pocałunkiem pokoju na początku mszy wiernych. W liturgji hiszpańskiej spotykamy zwyczaj intonowania Credo po konsekracji. Kapłan, trzymając w ręku Hostję Najśw., rozpoczynał wyznanie wiary, a kler z ludem śpiewał Credo do końca. *Liturgja ambrozjańska* nazywa Credo Symbolum Dominicale i każe je intonować po ofiarowaniu. W Galji i w Alemanji symbol był również znany. Wynika to z rozmowy, jaką mieli posłowie Karola Wielkiego w Rzymie z papieżem Leonem III., w której powołują się na wyraźne pozwolenie papieża w sprawie śpiewania Credo podczas mszy. Amalar podnosi, że w Galji cały lud uczestniczył w śpiewie Credo. *Liturgja rzymska* znała też Credo, jednak oficjalnie zostało ono wprowadzone do mszy dopiero w roku 1014. Stało się to, jak opisuje naoczny świadek Berno, opat z Reichenau, za wstawiennictwem cesarza Henryka II. u ówczesnego papieża Benedykta VIII. Credo w liturgji rzymskiej miało raczej charakter dekoratywny, stąd też do dziś dnia śpiewa się Credo tylko w pewne dnie. Przepisy liturgiczne nakazywały biskupowi głosić kazanie po ewangelji, w razie zaś, gdyby nie chciał mówić kazania, był obowiązany wspólnie z klerem śpiewać Credo. Śpiewacy nie brali udziału w tym śpiewie, a jeszcze w 13 wieku w papieskiej mszy uroczystej Credo nie było śpiewane przez Scholę Cantorum, lecz przez subdiakona przy ołtarzu. Credo śpiewano stojąc, zwyczaj uklękania na słowa „Et incarnatus est" przyjął się dzięki królowi francuskiemu Ludwikowi św.

Podczas gdy liturgje orjentalne mają Credo we wszystkich mszach, to liturgja rzymska każe je odmawiać lub śpiewać tylko w pewne dnie i święta, w których więcej zrozumiana jest potrzeba publicznego wyznania wiary ze względu na charakter święta. I tak: We wszystkie niedziele i święta Pańskie, uroczystości Matki Boskiej, Aniołów, Apostołów, Doktorów Kościoła, oraz w uroczystość św. Marji Magdaleny. Dla pod-

niesienia zewnętrznego blasku liturgji śpiewa się też Credo w uroczystości poświęcenia kościołów lub w ich rocznicę, w święta Patronów kościoła i w uroczystych mszach wotywnych. Credo winno być zawsze śpiewane w całości, conajmniej możnaby niektóre partje recytować na jednym tonie przy akompaniamencie organów.

Pius X. wypowiedział następujące tezy, które obowiązują każdego kompozytora mszy. „Textus liturgicus canendus est prout extat in libris, nullo verbo corrupto, nullo postposito, indebitis iterationibus et syllabarum abruptionibus prorsus amotis, atque ita semper, ut ab audientibus percipi possit". Słowa te powinni sobie wziąć szczególnie ci wszyscy, którzy zabierają się do komponowania Creda. Bardzo łatwo bowiem przy zmianie porządku tekstu, przy powtórkach, popaść w herezję, czego nie uniknęli niektórzy kompozytorzy ostatnich wieków.

Oficjalne księgi rzymskie podają nam cztery melodje, z których pierwsza pochodzi z 11 wieku i posiada budowę psalmodyczną. Melodja trzecia pochodzi z wieku 17, czwarta z 15 wieku. Oprócz tych melodyj księgi dawne, dziś już nieobowiązujące, podają nam wiele innych sposobów śpiewania Credo. Ciekawy jest zbiór ustępów Creda w graduale dominikańskim, zachowanym w klasztorze krakowskim. Na nabożeństwach roratnich w katedrze wawelskiej śpiewano dawniej Credo kapucyńskie z towarzyszeniem organowem Gorączkiewicza. Czy chóry, które nie są w stanie nauczyć się całego Creda wielogłosowego, nie zrobiłyby lepiej, gdyby nauczyły się krótkich i łatwych melodyj gregorjańskich? (d. d. n.)

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE MUZYKI POLSKIEJ.

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej powstało w 1928 r. z inicjatywy grupy muzyków warszawskich. Oparte o zatwierdzony przez władze statut, jest stowarzyszeniem, któremu obce są jakiekolwiek tendencje handlowe: ma ono na względzie jedynie i wyłącznie cele artystyczne, a pracą swą pragnie uczestniczyć w tworzeniu polskiej kultury muzycznej.

Działalność instytucyj wydawniczych ma poważne znaczenie dla ruchu muzycznego: dzięki wydawnictwom twórczość kompozytora staje się znaną i dostępną każdemu miłośnikowi muzyki, wydawnictwa kształtują nieraz gust publiczności i kierują jej zainteresowaniami muzycznemi, wydawnictwa wreszcie spełniają odpowiedzialną misję popularyzatora muzyki. Warto przypomnieć jak poważną rolę odegrały w dziejach muzyki

niemieckiej znane i posiadające wiekowe już tradycje firmy: Peters, Breitkopf, Hartel i inne; nie mniejsze znaczenie miały wydawnictwa Bielajewa dla rozwoju muzyki rosyjskiej.

W Polsce sprawa wydawnictw muzycznych oddawna szwankowała. Nieliczne prywatne firmy wydawnicze nie rozwijały poważniejszej akcji wydawniczej i nie były w stanie zaspokoić zasadniczych potrzeb. To też posiadaliśmy i posiadamy olbrzymie luki w dziedzinie wydawnictw muzycznych, nie zdobyliśmy się dotąd na kompletne wzorowe wydanie dzieł Chopina. opery polskie, nie wyłączając oper Moniuszki, są dotychczas grane z rękopisów, nie lepiej jest z muzyką symfoniczną, kameralną, instumentalną i t. d. Bez przesady można powiedzieć, że zaledwie mała część muzyki polskiej wydana jest drukiem, natomiast liczne utwory, czołowych nieraz kompozytorów, pozostają w rękopisach, są niedostępne dla artystów i miłośników muzyki, a w rezultacie — są nieznane szerokiemu ogółowi.

Ten stan rzeczy do dziś wywiera ujemny wpływ na kształtowanie się naszego życia muzycznego i paraliżuje różne poczynania artystyczne. Dlatego praca systematyczna nad krzewieniem kultury muzycznej w naszym kraju jest nie do pomyślenia bez istnienia instytucji wydawniczej, która pracowałaby nie dla interesu zarobkowego, lecz w imię określonych celów artystycznych i kulturalnych.

Praca Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej jest próbą rozwiązania problemu wydawnictw muzycznych w Polsce. Wyniki sześcioletniej działalności Towarzystwa wskazują, jak rozumie ono swoje zadanie i jakiemi drogami dąży do rozwiązania tego problemu.

W pierwszym rzędzie charakterystycznem jest dążenie Towarzystwa do uniezależnienia się od istniejących obozów muzycznych i pewna samodzielna linja działania. Towarzystwo nie służy tylko pewnej grupie muzyków i w zainteresowaniach swych wykazuje daleko idącą wszechstronność, zamieszczając w swych wydawnictwach kompozycje muzyków, stojących nieraz na krańcowo różnych stanowiskach artystycznych i należących do różnych kierunków. Samo zestawienie nazwisk jest pod tym względem dostatecznie wymowne. Następujący kompozytorzy figurują obecnie w katalogu Towarzystwa:

A. Andrzejowski, St. Kazuro, M. Kondracki, J. Lefeld, F. Lessel, F. Łabuński, R. Maciejewski, J. Maklakiewicz, W. Maliszewski, C. Marek, T. Mayzner, H. Melcer, St. Moniuszko, F. Nowowiejski, E. Pankiewicz, P. Perkowski, M. Popławski, Wł. Raczkowski, Br. Rutkowski, K. Sikorski, R.

Statkowski, T. Szeligowski, A. Szeluto, F. Szopski, K. Szymanowski, St. Wiechowicz, B. Woytowicz i J. Zarębski.

Jak widać z tego zestawienia, w wydawnictwach Towarzystwa jest reprezentowana muzyka polska różnych epok, z wyraźną jednak przewagą muzyki współczesnej, tę ostatnią zaś reprezentują zarówno kompozytorzy starszej generacji, jak i młodsi z początkującymi włącznie. Jest to więc jakby skrócony obraz muzyki polskiej w jej różnych przejawach i kierunkach.

Wydaje się, że ta linja w obecnych warunkach jest jedynie słuszna i celowa: wszelka stronniczość w doborze kompozycji, wszelkie tendencyjne popieranie tylko pewnych kierunków w muzyce — doprowadzić może tylko do zaprzepaszczenia idei muzycznej narodowej instytucji wydawniczej. Taka instytucja, musi zachować w swych posunięciach najdalej idącą objektywność i nie może wchodzić w ocenę — z natury rzeczy zawsze subjektywną, który z istniejących kierunków zasługuje na poparcie lub pominięcie. Jedynem kryterjum może być tylko poziom artystyczny kompozycyj kwalifikowanych do wydania; każda zaś kompozycja, która stoi na dostatecznym poziomie artystycznym, jest cząstką tej muzyki polskiej, dla której Towarzystwo pracuje.

Dorobek wydawniczy Towarzystwa liczy około setki zeszytów różnej objętości i rozpada się na szereg działów, jak: muzyki chóralnej, kameralnej, instrumentalnej, wokalnej i t.d. Nie jest celem tej notatki omawianie poszczególnych wydawnictw. Należy tu jedynie stwierdzić, że wśród tych wydawnictw nie brak utworów, które są trwałym i cennym dorobkiem muzyki polskiej, jak naprzykład: pieśni Moniuszki (dwa zeszyty zbioru „Pieśni wybrane"), znakomity kwintet fortepianowy J. Zarębskiego, interesujący cykl „Na wsi" Czesława Marka, piękne „Pieśni Kurpiowskie" Karola Szymanowskiego i inne.

Osobną pozycję stanowi „Wydawnictwo Dawnej Muzyki Polskiej" przejęte od Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki i prowadzone pod wytrawnem kierownictwem prof. dr. Adolfa Chybińskiego. Wydawnictwo to uznawane jest za wzór tego rodzaju publikacyj, gdyż doskonale łączy cele naukowe i praktyczne.

Obok dzieł muzycznych wydaje Towarzystwo i prace teoretyczne. Trzy wydane w tym dziale książki (Akustyka muzyczna G. Tolwińskiego, Harmonja P. Rytla i Instumentoznawstwo K. Sikorskiego) znalazły już szerokie rozpowszech-

nienie, w druku zaś jest wyczerpująca praca L. Bronarskiego „Elementy harmoniki Chopina".

Ogólny rzut oka na dotychczasową działalność Towarzystwa pozwala stwierdzić niewątpliwą ewolucję w jego planie działania i metodach pracy. O ile na początku cała akcja wydawnicza Towarzystwa wychodziła z założeń raczej teoretycznie wyrozumowanych, o tyle następnie Towarzystwo coraz bardziej podporządkowało się praktycznym wskazaniom nasuwanym przez nasze życie muzyczne. Jest to objaw zdrowy i świadczący o żywotności Towarzystwa. Akcja wydawnicza nigdy nie może być celem samym w sobie: jest ona jednym z elementów ruchu muzycznego i musi być wrażliwa na jego potrzeby. W naszych warunkach zaspokojenie dobrze zrozumianych potrzeb praktyki codziennej jest zadaniem nie mniej doniosłem, niż wydawanie nawet „pomnikowych" dzieł muzyki polskiej. Ambicją Towarzystwa winno być współdziałanie w tworzeniu i podnoszeniu poziomu naszej kultury muzycznej, ta zaś wyrasta nie przy odświętnych blaskach świateł festiwalowych, lecz ze żmudnej, szarej, codziennej pracy.

To też nie przypadkowo Towarzystwo ostatnio poświęca tyle uwagi wydawnictwom chóralnym. Rozpoczęty niedawno cykl „Polska Pieśń Chóralna", zawierający utwory różnych stopni trudności, dostarczy artystycznej i wartościowej literatury naszym licznym zespołom śpiewaczym. Z kolei wypadnie mieć na uwadze potrzeby amatorskich zespołów orkiestrowych, które dotąd skazane są na posługiwanie się nieudolną i deprawującą smak literaturą t. zw. popularną. Wreszcie Towarzystwo będzie musiało w najbliższym czasie zająć się problemem wydawnictw pedagogicznych. Polska literatura pedagogiczna jest uboga i przestarzała, należy też zwrócić uwagę naszych kompozytorów na ten zaniedbany przez nich ważny odcinek i dążyć do stworzenia nowej literatury, odpowiadającej współczesnym wymogom artystycznym i pedagogicznym.

Statut zobowiązuje Towarzystwo nie tylko do prac ściśle wydawniczych, lecz i do podejmowania wszelkich poczynań, zmierzających do podniesienia polskiej kultury muzycznej. Zgodnie z tem Towarzystwo rozpoczęło w bieżącym roku wydawanie kwartalnika „Muzyka Polska", który ma oświetlać i omawiać liczne, żywotne zagadnienia naszego życia muzycznego. Cele, które stawia sobie to pismo, i jego credo artystyczne są znane czytelnikom z przedmowy redakcyjnej zamieszczonej w I-ym zeszycie pisma, a cztery zeszyty, które ukazały się w ubiegłym roku pozwalają się zorjentować w jego kierunku i działalności. (C. d. n.)

O REFORMĘ SPOSOBU OBSADZANIA POSAD ORGANISTOWSKICH.

Prace nad podniesieniem muzyki i śpiewu kościelnego, oraz stanowiska organisty, posunęły się w ostatnich latach do tego stopnia, że zdawaćby się musiało, jakoby sprawy dotyczące organistów, znajdują się na właściwej drodze. Tymczasem okazuje się, że sprawy wyboru nowego organisty, napotykają w niektórych miejscowościach na niepokonane trudności i budzą dlatego zaniepokojenie.

Przypatrzmy się najpierw kwestji świadectw organistowskich. Doświadczenie wykazało, że niekażde świadectwo z najlepszym wynikiem może zadowolić we wszystkich kierunkach muzycznych wymagającą parafję. Zdarza się, że organista, gdy stanie w nowej parafji przed chórem, okaże tylko przeciętną zdolność dyrygencką. Powstają z tego powodu różne zamieszania i nieporozumienia, które z biegiem czasu zaostrzają się do tego stopnia, że chór wysyła delegacje do Zarządcy parafji z prośbą, o zmianę organisty, motywując swe twierdzenie tem, jakoby dyrygent nie mógł podołać obowiązkom swego stanowiska, a w prasie pojawiają się artykuły poniżające stan organistowski. Wobec tego stanu rzeczy, aby zadowolić parafjan, następuje wypowiedzenie organiście zajętej posady. Cios taki jest dla niego i jego rodziny wstrząsający. Czy można w tej przykrej sprawie uczynić komuś jaki zarzut? Nie, nikomu! Sprawa niezadowolenia tkwi w dotychczasowej metodzie wyboru organistów.

W innych miejscowościach mają miejsce następujące zdarzenia. Do parafji przychodzi nowy Zarządca parafji, który posiada wykształcenie muzyczne. Wynika na tle muzyki niezadowolenie, które zamienia się z biegiem czasu w nieporozumienie. Zarządca parafji wypowiada wobec tego organiście zajmowane stanowisko, motywując, że organista nie odpowiada wymaganiom parafji. Aby ratować siebie i rodzinę, udaje się organista do Władzy Biskupiej, lecz i tam nadzieje zwykle zawodzą, gdyż obecny sposób wyboru organistów nie może zmienić takiego stanu rzeczy.

Teraz przyjrzyjmy się bliżej, w jaki sposób szukają organiści upragnionego chleba. Gdy zawakuje posada, Zarządca parafji ogłasza o tem w prasie. Po ogłoszeniu zjawia się pierwszego dnia około dziesięciu organistów, następnego dnia znów tyle, a trzeciego dnia przybywa jeszcze kilku z dalszych stron. Gdy kandydaci powrócą do domu, niejeden z nich tak narzeka: „Wydałem za moją naukę 3000,— zł, dziś wy-

dałem znów 20,— zł na podróż, szukam już blisko trzy lata posady i nie wiem, czy wogóle w życiu jaką posadę otrzymam". —

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Zarządca parafji, mający rozpoznać we wszystkich kierunkach muzycznych zdolności zgłaszających się kandydatów, staje nieraz przed bardzo trudnem zadaniem, gdyż w razie niekorzystnego wyboru, powstaje niezadowolenie, które zamienia się pod wpływem duchowego napięcia w nieporozumienie wytrącające organiście nawet warunek bytu.

Wobec wyżej podanych faktów sprawa wyboru organistów powinna należeć do osób wysoko muzycznie wykształconych, znających zdolności muzyczne organistów i nierówne wymagania parafij. Dotychczasowy sposób wyboru, oparty na starodawnej tradycji, sprowadzający tyle niezadowolenia, powinien wziąć zupełnie nowy kierunek, odpowiadający obecnemu postępowi czasu.

Zanim wyłoni się nowy projekt wyboru, warto się bliżej przypatrzeć jak są uporządkowane Urzędy świeckie. Żaden naczelnik Urzędu nie troszczy się o wakującą posadę podwładnego urzędnika. Wszystkie formalności załatwiają Wyższe Urzędy, a jeżeli się okaże z jakiejkolwiekbądź przyczyny niezadowolenie, używają sposobu łagodnego i przesiedlają urzędnika z jednej miejscowości do drugiej. Czy taki sposób miałby być w najpoważniejszej Instytucji, jaką jest Kościół katolicki niemożliwy? Wprawdzie wydaje się ten sposób dotyczący przeniesienia organistów w pierwszej chwili fantastyczny, jednakowoż przy głębszem zastanowieniu się nad obecnem niezadowoleniem, szkodzącem rozwojowi muzyki i śpiewu kościelnego, można przyjść do przekonania, że ten sposób rozwiązałby wszelkie poruszone trudności. Wizytatorzy organistów i chórów kościelnych, którzy poznali wymagania Zarządców parafij, oraz zdolności organistów, mogliby we wszelkich sprawach organistowskich dawać Władzom Biskupim cenne usługi. Ten nowy kierunek mógłby znaleźć miejsce w każdej diecezji, a profesorowie muzyki przy Seminarjach Duchownych i Szkołach Organistowskich przy udziale referentów dla spraw Organistowskich przy Konsystorzach weszliby w swe kompetentne urzędowanie.

Sprawa nadmiaru organistów zmniejszyłaby się z biegiem czasu do normalnego stanu, gdyż nadmiar kształcenia się w zawodzie organistowskim oprzećby się musiał o ograniczoną liczbę. W ten sposób zatamowałoby się rozpanoszenie dyle-

tanctwa i partactwa, tak bardzo szkodzącego normalnemu rozwojowi muzyki i śpiewu kościelnego w naszym kraju.

Miesięcznik pod tytułem „Muzyka Kościelna" poświęcony muzyce kościelnej i liturgji mógłby się wtenczas stać organem urzędowym, a wszystkie wakujące posady organistowskie, ogłaszałyby Kurje Biskupie w wymienionym organie. Należytość za „Muzykę Kościelną" opłacałyby Kasy Kościelne, a wysyłka tego miesięcznika mogłaby nastąpić na ręce każdego Zarządcy parafji, który po przejrzeniu pisma, skierowałby je do organisty. *S.*

STANISŁAW KWAŚNIK

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DLA ZAKŁADAJĄCYCH I SZKOLĄCYCH CHÓRY KOŚCIELNE.

2. Nauka śpiewania z nut.

Nieodzownym warunkiem do szybkiego opanowania dużego repertuaru, jaki zazwyczaj lepsze chóry kościelne zmuszone są przygotować, jest umiejętność śpiewania z nut, a więc czytania nut głosem, czyli solfeż. Jak już wyżej wspomniałem tylko u nas, t. j. w Polsce, robi się z tej nauki wielką historję i uważa się ją za dostępną tylko dla ludzi szczególnie uzdolnionych. Tymczasem w innych krajach nie można sobie wyobrazić śpiewaka, któryby nie posiadał tej umiejętności. Jaka więc przyczyna naszego nieuctwa? Otóż najpierw lenistwo, a potem brak nacisku z góry. Wiele winy spada również na szkoły. Od czasu odzyskania wolności głowią się nasze władze szkolne nad ułożeniem odpowiedniego programu nauki śpiewu dla szkół powszechnych, oraz eksperymentują z muzyką w szkołach średnich. Wyniki tego eksperymentowania streszczają się w mniej- lub więcej wartościowych podręcznikach i katechizmach pomocnych, a właściwie często przeszkadzających nauczycielowi śpiewu, oraz ostateczne wyrzucenie poza nawias muzyki w szkołach średnich.

Ale nas interesować może pytanie: Jak podać naukę czytania nut naszym śpiewakom, aby zczasem (nie odrazu!) odpadło beznadziejne obkuwanie melodji każdego głosu? Na podstawie własnego wieloletniego doświadczenia postaram się podać najprostszy sposób przyswojenia członkom chóru tej umiejętności. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę, aby nie zawracać głowy wbijaniem odrazu wielu reguł teoretycznych t. j. nazw nut, rodzajów taktów, tempa itp. To nie doprowadza do celu i z miejsca uczących się zniechęci. Materjał trzeba tak rozłożyć, aby każda lekcja kończyła się widocznym wynikiem pracy, a więc w tym wypadku samodzielnem odśpiewaniem jakiejś melodji z nut.

Przedewszystkiem więc należy zwrócić uwagę słuchaczy na kilka łatwych melodji jak „Kiedy ranne", „Serdeczna Matko", „Wesoły nam dziś dzień nastał" itp i uświadomić, że na każdą melodję składają się dwa najważ-

niejsze czynniki tj. wzajemny stosunek dźwięków i rytm. Jako przykład należy podać najprościej zbudowaną melodję tj. gamę C-dur, napisać takową na tablicy (Tablica nutowa jest koniecznym sprzętem przy nauce nut) w rytmie czteromiarowym i to najpierw nutami całemi, potem połówkami i wreszcie ćwiartkami. Rozumie się, że każdą kwestję objaśniać się musi bardzo dokładnie, bo od tego wszystko zależy.

Gamę należy z uczniami kilkakrotnie prześpiewać na sylabach solmizacji, oraz wyciągnąć z niej melodję trójdźwięku i tak ją wyćwiczyć, aby śpiewacy potrafili każdą z czterech jego tonów (do, mi, sol, do) zapamiętać słuchem. Należy zwrócić uwagę na podobieństwo dźwięków do — do i objaśnić oktawę. Już na pierwszej lekcji, po powyższych objaśnieniach, można przez wskazywanie kijkiem odpowiednich nut, w napisanej na tablicy gamie, ułożyć melodję np. „Kiedy ranne" i objaśnić śpiewakom, że nazwy do, re, mi, itd. zastępujemy w każdej pieśni coraz innemi sylabami poszczególnych słów danego wiersza. Takie postępowanie skieruje odrazu uwagę uczących się na właściwą drogę i pokaże im cel nauki. Można nawet, o ile uczący ma wprawę w takich rzeczach, już na drugiej lekcji napisać na tablicy pieśń „Kiedy ranne" w rytmie $^3/_4$ w C-dur, a więc od jednokreslnego c, podzielić ją na takty i objaśniwszy wartość ósemek i ćwiartek odśpiewać nazwami nut, a skoro śpiewacy spostrzegą, jaka to pieśń, zaśpiewać słowami, a następnie po gruntownem utrwaleniu obrazu w pamięci, zetrzeć nuty z tablicy i polecić napisanie pieśni w zeszytach nutowych, które każdy uczący się posiadać musi. Takie ćwiczenia należy powtarzać przez kilka lekcyj, na coraz innych znanych pieśniach kościelnych, świeckich, narodowych itp. Materjał taki musi sobie uczący systematycznie ułożyć. Znakomitym podręcznikiem, bardzo w tym wypadku pomocnym, jest K. Hławiczki — Solfeż polski, wydany przez Gebethnera i Wolfa w Warszawie, który nabyć można w każdej księgarni za cenę coś kilkudziesięciu groszy. Najlepiejby było, gdyby wszyscy członkowie chóru zaopatrzyli się w ten cenny podręcznik. Jeżeli to jednak nie jest możliwe, to wystarczy, gdy dyrygent napisze odnośną pieśń na tablicy. Podręcznik Hławiczki podzielony jest na lekcje, z których każda daje uczącemu się coś nowego, a więc: coraz inny rytm, zapoznanie się z różnemi interwałami, zrozumienie tempa utworu, znaki dynamiczne itp. Zakończeniem każdej lekcji powinien być dyktat o ile możności jaknajkrótszy i bardzo łatwy. Dobrze wpływa samodzielne napisanie przez uczniów przerobionej pieśni z pamięci, oraz pisane ćwiczenia rytmiczne a więc: 4, 5, 6, 7, 8, 10 itd. nut w rytmie 2, 3, 4 i 6-cio miarowym, ćwiartkowym i ósemkowym. Jest to obszerny materjał na cały szereg lekcyj.

Po kilku lekcjach, na których uczniowie nauczyli się śpiewać gamę, trójdźwięk i szereg łatwych pieśni, nastąpić powinna dokładna analiza gamy C-dur, a więc rozmieszczenie całych i półtonów. Wymaga to dobrego wyjaśnienia ze strony uczącego, gdyż cała dalsza nauka zależna jest od zrozumienia budowy gamy. Wtedy należy też rozszerzyć zakres dźwięków poza

oktawę i pouczyć ile oktaw dźwięków używamy w muzyce, jak się one nazywają, oraz w których oktawach znajdują się skale poszczególnych głosów, w skład chóru wchodzących.

Analizując budowę gamy C-dur można zapoznać słuchaczy z trzema zasadniczemi tonacjami kościelnemi, ażeby zrozumieli, że charakter melodji zależny jest od postawienia półtonów. Zwracam przytem uwagę na potrzebę dokładnego pouczenia, co nazywa się półtonem, a co półnutą. Tutaj zazwyczaj mieszają się pojęcia uczniów.

Po dokładnem opanowaniu całego materjału ćwiczeń w czytaniu interwałów w gamie C-dur, oraz tonacjach kościelnych, (dorycka, lidyjska i frygijska) przystąpić należy do ćwiczeń, w których potrzeba używać znaków chromatycznych. Typowem ćwiczeniem, z którego należy wyjść jest kolenda „Anioł pasterzom mówił". Potem nastąpi pouczenie, że taką samą melodję jaką daje gama zaczęta od dźwięku c, zbudować można od każdego innego dźwięku. Tutaj należy zapoznać słuchaczy z gamą chromatyczną i stopniowo rozwijać zakres gam majorowych i minorowych.

Lekcje prowadzić należy zbiorowo z całym chórem, lecz ćwiczenia z tablicy, czy z podręcznika, prześpiewywać muszą uczący się pojedyńczo, bo tylko wtedy skontrolować można, jakie poszczególne jednostki czynią postępy.

Cały wynik nauki polega na uczącym, a więc na sposobie w jaki on ją poda. Do tego trzeba dobrego przygotowania się i dokładnego przemyślenia materjalu każdej lekcji. Jako podręczniki dla uczącego służyć mogą: P. Maszyński — Śpiewnik szkolny, S. Kazuro — Mały solfeż, Piasek — Dyktaty muzyczne. Jako pomoc przy nauce dobre są Tablice muzyczne — Szczepkowskiej.

Rzecz jasna, że w krótkim artykule nie można było wyczerpać wszystkich możliwych wskazówek i że nauka nie pójdzie tak szybko jak się to może komuś wydawać. Owszem praca jest dość uciążliwa i wymaga obopólnej cierpliwości uczącego i uczących się. Nauka śpiewania z nut winna iść zawsze w kontakcie z przerabianym materjałem chórowym. W chórach świeżo założonych należy rozpocząć od nauki solfeżu, a dopiero po opanowaniu pierwszych wiadomości o gamie, trójdzwięku i interwałach, rytmie. tempie i dynamice przejść do ćwiczenia łatwo ułożonych pieśni czterogłosowych i to najpierw tylko w tonacji C-dur. Naturalnie, że pozatem można bo bez tego nie obejdzie się chór kościelny, ćwiczyć pieśni chórowe ze słuchu, zwracając jednakże uwagę śpiewaków na rytm, wartość nut i interwały.

O ile podczas nauki okaże się, że niektórzy członkowie chóru posiadają już pewny zasób wiadomości i orjentują się szybciej, należy utworzyć z nich osobny oddział.

W końcu zwracam się z gorącym apelem do dyrygentów chórów kościelnych, aby przeczytawszy powyższe uwagi zabrali się do spopularyzowania znajomości śpiewania z nut wśród swoich śpiewaków i wytrwali do-

tąd, aż okażą się dodatnie rezultaty ich pracy. Będą mieli wówczas wielką zasługę wobec kultury muzycznej polskiej, bo dorzucą cegiełkę pracy, tak bardzo u nas dla jej rozkwitu potrzebnej.

Wszystkie wyżej wspomniane podręczniki i tablice nabyć można w Redakcji „Muzyki Kościelnej". C. d. n.

KRONIKA CHÓRALNA.

Poznań

P. dr. Latoszewski, dyrektor opery Pozn. i orkiestry symfonicznej, został przez Radę Miejską ponownie jednogłośnie wybrany kierownikiem tych obydwóch placówek artystycznych. Dzielnemu Dyrektorowi, który pracą swoją, ambitnym repertuarem i wysoką kulturą swoją, ugruntował sobie w społeczeństwie opinję wybitnego kapelmistrza, życzymy powodzenia i dalszych laurów w nowym sezonie. Wiadomo, że p. dr. Latoszewski był redaktorem „Muzyki Kościelnej", a obecnie jest również dyrygentem chóru kośc. „Zmartwychwstania" na Wildzie; ostatnio na Wielkanoc wykonał ten chór Brucknera mszę E-moll, wymagającą i chóru dobrego i wytrawnej ręki kierowniczej.

Koncert oratoryjny w Teatrze Wielkim w wykonaniu połączonych chórów „Arjonu", „Echa", „Chóru Nauczycielskiego" i „Chóru T. M." przy współudziale orkiestry symfonicznej Poznańskiej Filharmonji i solistów odbył się pod kier. prof. W. Raczkowskiego dnia 10 kwietnia br. Wykonano oratorjum Beethovena — „Chrystus na Górze Oliwnej", oraz B. W. Walewskiego „Apokalipsę".

Chrystus na Górze Oliwnej jest dziełem, które nie zdradza pochodzenia od kompozytora genjusza i tylko częste reminiscencje melodji z wielkich dzieł są nicią łączącą słuchacza z Beethovenem. Budowa całości jest nieskomplikowana miejscami rozwlekła i dość naiwna; zwłaszcza części wykonywane przez chóry męskie. To też wspaniałe dzieło B. W. Walewskiego nic nie straciło w zestawieniu w programie z utworem tak wielkiego kompozytora. O „Apokalipsie" powiedzieć można, że jest to dzieło wysokiej klasy, dzieło kompozytora, który osiągnął najwyższy szczebel twórczości. Miałem sposobność dokładnego przestudjowania partytury „Apokalipsy" w r. 1931 i już wówczas zachwycałem się nią. „Apokalipsę" przyjęli słuchacze z entuzjazmem i żałować należy, że wystawiono ją tylko raz.

Tak samo dziwić się należy dyrekcji Radja, że nie skorzystała ze sposobności dania radjosłuchaczom nowego pokarmu i propagandy polskiej twórczości współczesnej poza granice kraju.

Wykonanie obydwóch dzieł pozostawiałoby dla wybrednego słuchacza, nieco do życzenia. Jeżeli jednak zważymy z jakiemi trudnościami trzeba w Poznaniu walczyć, aby koncert oratoryjny przygotować, to na wiele rzeczy

trzeba uszy zamknąć, i oddać cześć zarządowi zasłużonego chóru męskiego „Echo“ i jego dyrygentowi prof. W. Raczkowskiemu, za danie Poznaniowi i bardziej powołanym do tego Towarzystwom przykładu, jak wiele przy dobrych chęciach i pracy dokonać można.

Jeżeli tu i ówdzie nie wszystko było w porządku, to w każdym razie chóry były wzorem z jakiego elementu można w Poznaniu stworzyć chór oratoryjny. Połączone raz węzłem pracy, wyżej wspomniane chóry powinne zdobyć się na dalszą współpracę i w przyszłości dać Poznaniowi szereg audycyj oratoryjnych.

Apokalipsę należy kilkakrotnie powtórzyć!!!

Obecny na koncercie kompozytor B. W. Walewski był przedmiotem serdecznych owacyj.

Jako soliści wystąpili: pp. Cywińska, Raczkowska, Jarochowska, Barańska, Roy, Drzewiecki, Urbanowicz, Hajsing, Klichowski i Krupowicz.

Audycja uczniowska Wlkp. Szkoły Muzycznej w Auli U. P. dnia 26 marca b. r.

Chór, orkiestra i soliści z pośród uczniów Wlkp. Sz. M. pod batutą dr. W. Piotrowskiego, dyrektora zakładu, wykonali trzy kantaty religijne i to: Schütza — Siedm słów Chrystusa; Astorgi — Stabat Mater i Pergolesiego — Stabat Mater.

Wykonanie tak poważnego programu daje dowód pracy i kierunku, tej zasłużonej na polu kultywowania muzyki, instytucji.

Dla szkół powtórzono tensam program w sali Domu Rzemieślniczego pod dyr. prof. J. Nowaka.

Na drugiej audycji Wlkp. Sz. M., która odbyła się również w A. U. P. dnia 21 maja b. r. wykonano Missa solemnis — Beethovena, z podziwu godnym wysiłkiem pracy, wykazując ogromną muzykalność uczniów.

Koncert religijny z okazji 10-lecia Chóru Kościelnego przy parafji na św. Łazarzu, odbył się w niedzielę, dnia 7 kwietnia b. r. w Auli Uniwersytetu Poznańskiego. Wykonawcy: Chór pod wezwaniem św. Grzegorza pod dyr. p. W. Dorożały, oraz Szambelan F. Nowowiejski — organy.

Chór mieszany wykonał szereg utworów religijnych znanych już z częstego produkowania ich, tak w kościołach, jak na koncertach. Ułożenie takiego programu usprawiedliwiała tym razem potrzeba dania poglądu na całokształt dziesięcioletniego dorobku. Inna rzecz, że programy takie nużą słuchaczy i zniechęcają pozostałą jeszcze garstkę bywalców koncertowych. Chór łazarski powinien i mógł się zdobyć na ciekawszy i odnowiony program. Równie bezcelowem wydaje mi się powtarzanie utworów wykonywanych tylokrotnie na ostatnich zawodach chórów kościelnych. Wprawdzie jeden z nich (Sepulto Domino) pokazano we właściwej szacie, wykonując go przez przepisane autorem głosy tj.: alt, tenor, baryton i bas, lecz zato drugi (In Monte Oliveti) wypadł gorzej niż na konkursie.

. . . Jedyną nowością w programie były: Hasło chórów kościelnych — F. Nowowiejskiego, oraz tegoż kompozytora ośmiogłosowy motet — Ave Maria. O samem wykonaniu poszczególnych punktów programu powiedzieć można. że tak chór jak i dyrygent dołożyli na koncercie wszelkich starań, aby zadowolić dość licznie zebranych słuchaczy. Czy tych starań dokładali również na próbach poprzedzających koncert i czy wyczerpali całą swą energję i zasób możliwych środków, niech sobie odpowiedzą sami. Mam wrażenie, którem już zresztą niejednokrotnie z dyrygentem się dzieliłem, że z tak inteligentnym materjałem, jakim rozporządza chór łazarski, można więcej zrobić. Nie znaczy to, że chór śpiewa niedobrze, owszem, śpiewa wcale dobrze, lecz mógłby śpiewać jeszcze lepiej, gdyż ma po temu wszelkie warunki. Rozporządza dobrymi, inteligentnymi śpiewakami, (około dziesięciu akademików) oraz ma zdolnego i ambitnego dyrygenta. Czyż potrzeba więcej? Czego więc brak? Mojem zdaniem, brak celowo zakreślonej i systematycznej pracy. Mimo kilkakrotnych uwag, że dykcja chóru pozostawia wiele do życzenia, że basy brzmią jałowo, że soprany są niedźwięczne, mało się robi, aby temu zaradzić. Np. soprany śpiewały niemożliwie fałszywie w „Gloria" z Mszy — Gorczyckiego, tylko z powodu niedbałego wyćwiczenia. Czy to powinno mieć miejsce w takim zespole?

Zasługi około podniesienia chóru łazarskiego na obecny poziom przypisać należy jedynie p. Dorożale, to przyzna każdy, ale obowiązkiem jego jest nietylko poziom ten utrzymać, lecz stale dążyć do coraz wyższych szczebli stromej drabiny artystycznej. Sprawę interpretacji poszczególnych utworów omówił z dyrygentem prof. J. Pawlak, bezpośrednio po koncercie, nie będę więc podnosił szczegółów, zaznaczając jednakże, że dyrygent musi umieć odróżnić styl utworów kościelnych od świeckich i w interpretacji pierwszych unikać efektów, stosowanych z powodzeniem w drugich.

Solistą koncertu był Szambelan F. Nowowiejski, który wykonał na organach trzy stacje z „Drogi Krzyżowej" — Marcela Dupré, oraz swoją II Symfonję organową. Grą swoją potrafił Mistrz zainteresować nietylko znawców, lecz nawet laików.

Szczególne wrażenie zrobiła Symfonja, która jest kompozycją o wysokiej wartości. Szkoda, że Zarząd Uniwersytetu, wynajmując Aulę i organy na koncerty, nie postara się o remont i nastrojenie instrumentu. Gra na organach w A. U. jest dla wirtuoza prawdziwą męką.

Wspólnie z organami wykonał chór mieszany, znaną już Poznaniowi, „Ojczyznę" — psalm na 8 głosów z tow. organów. Do wykonania tej wspaniałej kompozycji, tak aby nic nie straciła na swej wzniosłej polifonicznej szacie, jest chór łazarski liczebnie za słaby. **Eska.**

„Męski Chór Seraficki" przy kościele OO. Franciszkanów w Poznaniu, który obchodzi w bieżącym roku 10 lecie swego istnienia, urządził ostatnio dwa koncerty. Pierwszy na sali koncertowej św. Marcina, drugi na specjalne życzenie dyr. artyst. Radja Pozn. prof. Łukasiewicza, w studjum Radja Poznańskiego.

Na program składały się utwory: Nowowiejskiego, Wallek-Walewskiego. Kwaśnika Niewiadomskiego, Chlondowskiego, Rizzi'ego, Flaszy, Żukowskiego, Orzecha. Walczyńskiego i Chmielewskiego.

Oba te koncerty przyniosły dyrygentowi — J. Chmielewskiemu reprezentującemu rzetelną pracę — zasłużony sukces. Współudział w koncertach przyjęli: pp. Niewiadomski (tenor). Wanda Kędziorówna (sopran), Sompoliński (flet), prof. M. Sauer (akomp.).

Prelekcję przed koncertem wygłosił Gwardjan OO. Franciszkanów O Norbert Uljasz.

Bydgoszcz

Cześć Marji!

Pod tem hasłem odbył się dnia 5. V. b r. uroczysty obchód 10 lecia chóru „Panien Różańcowych" przy kościele Najśw. Serca Jezusowego.

Już przed godziną 8-mą zebrały się na placu Piastowskim poczty sztandarowe towarzystw parafjalnych i śpiewaczych, skąd udali się wszyscy do kościoła. Uroczystą mszę św. odprawił Wiel. Ks. Degórski, patron chóru. W czasie mszy św. chór przystąpił wspólnie do Stołu Pańskiego. Pienia religijne wykonał chór „Harmonja" pod batutą p. Jaworskiego.

W południe odbyła się w sali p. Mellera akademja, którą zagaiła prezeska p. Pszczolińska. Z wielką serdecznością przywitano założyciela chóru Wiel. Ks. Dr. Łuczaka. W obszernem sprawozdaniu przedstawiła sekretarka p. Raciniewska, jak kilka osób ożywionych gorącą miłością do Matki Najświętszej, założyło chór. Z małych wprawdzie początków powstał chór, ale wspaniale się rozwinął. Dziś liczy 90 członkiń i jest uznany w Bydgoszczy za jeden z lepszych chórów. Wielką to było zasługą dyrygenta p. Jankowskiego, że chór postawił na tak wysokim poziomie artystycznym. Chór doceniając jego gorliwą pracę, ofiarował artyście piękny obraz św. Cecylji.

Wiele członkiń otrzymało dyplomy pochwalne, inne nagrodzono pochwałami.

Przedstawiciele chórów i towarzystw kościelnych składali serdeczne gratulacje i życzenia dalszej pomyślnej pracy.

Na zakończenie uroczystości, odbył się wieczorem koncert chóru w auli gimnazjum humanistycznego. Na program złożyły się: Toccata organowa Seringa, wykonana wspaniale przez organistę p. Jankowskiego, oraz liczne występy chóru à capella, z towarzyszeniem organów, oraz kwartety, tercety i duet. Słowo wstępne: „O śpiewie kościelnym" i poszczególne punkty programu omawiała p. Jasicka. Chór wywiązał się znakomicie z powierzonego mu zadania. Brzmiał przepięknie, zasługując na najwyższą pochwałę.

Trzeba przyznać, że udział publiczności był imponujący. Zapełniono nie tylko aulę, ale przyległą salę i korytarz. Przybyciem tym, jak również bardzo poważnem zachowaniem się w czasie koncertu, zadokumentowała publiczność bydgoska przywiązanie do kościoła, oraz zrozumienie urządzonych dla niej koncertów propagandowych.

Kraków.

W Krakowie bawił laureat nagrody państwowej, prof. **Feliks Nowowiejski,** zaproszony przez sekcję filharmoniczną Towarzystwa Muzycznego do dyrygowania koncertem symfonicznym. Po odegraniu **uwertury do „Syna Marnotrawnego"** Nowowiejskiego zgotowano laureatowi serdeczną owację. Imieniem Tow. Muz., w którem Nowowiejski działał jako dyrektor artystyczny, i imieniem świata muzycznego Krakowa przemówił do laureata dyr. **Bolesław Wallek Walewski,** podnosząc jego zasługi i serdeczne nici, jakie go zawsze z Krakowem wiązały. Prof. Nowowiejski złożył podziękowanie w przemówieniu nacechowanem szczerą i prawdziwą miłością, oraz przywiązaniem do starego grodu wawelskiego, co wywołało burzę oklasków.

Prof. Nowowiejski odwiedził też biuro Związku Chórów Kościelnych i odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami krakowskiej centrali.

Filharmonja krakowska wykonała **Requiem Hektora Berlioza** przy współudziale chóru mieszanego Tow. Muz., Konserwatorjum i Tow. Śpiewu Echo. Partje solowe wykonał art. opery krak. p. **Zbigniew Woźniak.** Całością dyrygował dyr. **Bol. Wallek Walewski.** Wykonanie stało na wysokim poziomie. Mogliśmy stwierdzić, że pewne braki natury technicznej mają ujemny wpływ na całość artystycznych produkcyj. Mamy na myśli salę Starego Teatru, która nie jest dostosowana do pomieszczenia tak wielkich zespołów wokalnych i instrumentalnych, jakie potrzebne są w Requiem Berlioza. Chodzą jednak pogłoski, że Magistrat, który jest właścicielem całego budynku „Starego Teatru", zamierza oddać salę wyłącznie na cele muzyki. W tym wypadku oddanie sali Tow. Muz. byłoby najbardziej właściwe, co jednak nakładałoby pewne obowiązki na najstarszą placówkę muzyczną Krakowa.

Rzeszów.

W kościele garnizonowym odbyło się poświęcenie nowych organów. Na uroczystość zaproszono z recitalem organowym **prof. Feliksa Nowowiejskiego,** któremu społeczeństwo rzeszowskie zgotowało serdeczne owacje na dworcu kolejowym i na bankiecie. W recitalu wziął współudział chór mieszany pod kier. ks. kapelana **Kisiela.**

Kongres muzyki kościelnej w Lublinie w dniach 29 i 30 czerwca b.r. nie będzie miał charakteru ogólno-polskiego, lecz ograniczy się jedynie do ram diecezji lubelskiej. Kongres ogólno-polski odbędzie się w roku przyszłym w Poznaniu w łączności z 10 leciem Związku Chórów Kościelnych i „Muzyki Kościelnej".

STANISŁAW KWAŚNIK

MUZYKA RELIGIJNA W RADJO.

W okresie Wielkiego Postu nadało Radjo Polskie szereg transmisji koncertów, oraz audycyj muzyki religijnej o wysokiej wartości artystycznej, dając słuchaczom sposobność usłyszenia, a niejednokrotnie poznania, wielkich dzieł, znakomitych kompozytorów. Chcę być wyrazicielem uznania radjosłuchaczy, od których miałem sposobność wielokrotnie słyszeć tylko słowa zachwytu. Mam tylko zastrzeżenie co do wyboru programu transmitowanych nabożeństw z kościołów katolickich. Dyrekcja R. P. powinna zbadać dokładnie, czy transmisja z pewnej miejscowości będzie miała znaczenie propagandowe i pedagogiczne, bo często nadaje się audycje kościelne, które stoją na niskim, lub nawet okropnym poziomie muzycznym. Wybór audycyj należy przeto poddać sumiennej kontroli osób fachowych, a w przyszłości kierować się opinją miarodajnych kół radjosłuchaczy.

Prawdziwą ucztę artystyczną przeżywali radjosłuchacze, którzy słuchali **Stworzenia świata — Haydna,** transmitowanego z sali Filharmonji warszawskiej, w wykonaniu orkiestry symfonicznej Filharmonji, chóru uczniów Konserwatorjum Muzycznego, oraz pp. Argasińskiej, Michałowicza i Dobosza jako solistów, pod dyr. Bierdajewa. Koncert ten był dowodem, że zdolni jesteśmy zdobyć się na odczucie i znakomite wykonanie muzyki oratoryjnej i że nieobcy nam styl tej dziedziny muzycznej.

Również transmisja koncertu **Poznańskiego Chóru Katedralnego,** który odbył się dnia 12 kwietnia b. r. w sali Filharmonji w Warszawie, była jedną z najlepszych, jakie mamy sposobność słyszeć, biorąc pod uwagę nawet stacje nadawcze zagraniczne. Stylowo dobrany i znakomicie, przez ks. dr. Gieburowskiego dyrygenta chóru, wyćwiczony program obejmował utwory Orlanda di Lasso. Wacława z Szamotuł, Bartłomieja Pękiela i słynne Stabat Mater — Palestriny, na dwa chóry. Z jakiem przyjęciem spotkał się w Warszawie Poznański Chór Katedralny świadczą nietylko pełne najwyższych pochwał recenzje warszawskiej prasy i entuzjastyczne oklaski licznie zebranych melomanów muzycznych, lecz także zaproszenie zespołu do nagrania płyt. W kilka dni później transmitowało R. P. koncert P. Ch. K. do Włoch. Było to ze strony Dyrekcji R. P. pociągnięcie wspaniałe, bo wysoki poziom artystyczny Poznańskiego Chóru Katedralnego jest najlepszą propagandą naszej kultury muzycznej. To też uznanie jakiem się cieszy P. Ch. K. oraz jego znakomity kierownik ks. dr. Gieburowski, jest w Polsce i zagranicą ogromne. Dowodem tego wysokie wyróżnienie chóru przez Radę Ministrów. która zaprosiła go do Warszawy na uroczystości związane z pogrzebem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 14 kwietnia mieliśmy sposobność usłyszenia **Requiem — Berlioza,** w wykonaniu orkiestry Filharmonji krakowskiej, połączonych chórów Tow. Muzycznego, Konserwatorjum Muz. i Echa, pod dyr. B. W. Walewskiego. Jako solista śpiewał p. Woźniak (tenor). Audycja ta zrobiła bardzo dobre wrażenie, a wykonaniu nic zarzucić nie można.

Z wielkiem zainteresowaniem i podziwem słuchano w Polsce transmisji koncertu z warszawskiej Filharmonji, na którym chór wrocławskiej Singakademie wraz z znakomitymi tamtejszymi solistami, z tow. warszawskiej orkiestry symfonicznej wykonali Pasję według św. Mateusza — J. S. Bacha. Trzeba wiekowego wychowania i wielkiej tradycji, aby zdobyć się na tak idealnie klasyczne odtworzenie nieśmiertelnego dzieła wielkiego Bacha. Zdaje mi się, że do tego zdolni są, może narazie, tylko Niemcy.

Nadane w Wielki Piątek **Stabat Mater — Szymanowskiego** w wykonaniu chóru „Ogniwo" z Katowic oraz tamtejszej orkiestry symfonicznej, pod dyr. M. Stoińskiego było najlepszą dotychczas produkcją tego wspaniałego dzieła. Wniknięciem w ducha, oraz sumiennem opracowaniem trudnej kompozycji dał dyr. Stoiński dowód wielkiego talentu kapelmistrzowskiego. Soliści pp Jafimcewa (sopran), Hrabiówna (alt) i Kruger (basbaryton) wywiązali się z zadania możliwie najlepiej. Rozkoszą było słuchać przepięknego, aksamitnego altu p. Hrabiówny. Takich transmisji więcej!

Jeżeli chodzi o transmisje nabożeństw to nie wszystkie (w omawianym okresie) godne są wzmianki, ze względu na niedbalstwo strony muzycznej.

Transmisja uroczystości święcenia palm w kościele O.O. Misjonarzy w Krakowie (14 kwietnia) swem pomysłowem ujęciem przez równoczesne objaśnianie słuchaczy o istocie i celu śpiewanych psalmów, oraz przez odpowiedni poziom wykonania, wniosła do programu Radja ciekawą nowość. Piękne psalmy i hymny śpiewane podczas święcenia palm wykonał bardzo poprawnie męski chór kleryków, pod dyr. ks. L. Świerczka. Podczas Mszy św. śpiewał chór mieszany chłopców i kleryków, również pod tem samem kierownictwem. Chór mieszany nie brzmi jeszcze należycie, z powodu źle dobranych głosów chłopięcych. Są one zbyt ostre i jaskrawe. Bardzo uroczyście i nastrojowo wykonano Pasję według św. Mateusza, którą odśpiewało trzech djakonów, posiadających bardzo piękne głosy, naprzemian z chórem męskim kleryków.

Odpust św. Wojciecha, nadany z Gniezna, był również ciekawem słuchowiskiem. Niestety nie mogę przyklasnąć pomysłowi dyrygenta Gnieźnieńskiego Chóru Katedralnego ks. kan. Tłoczyńskiego, wykonania podczas tak bardzo polskiej uroczystości, Mszy C-dur Beethovena. Wprawdzie nazwano ją w objaśnieniu jednem z największych dzieł klasycznej muzyki religijnej, jakich wiele wykonuje się w katedrze gnieźnieńskiej, lecz myślę, że uczyniono to przez pomyłkę. Przecież Beethoven, król klasyków, nie należy do grona klasycznych mistrzów stylu religijnego. Szkoda, że ks. kanonik Tłoczyński nie idzie za przykładem ks. dr. Gieburowskiego, jedynego u nas propagatora prawdziwie klasycznego stylu muzyki religijnej. Zresztą wykonanie Mszy Beethovena w warunkach, jakiemi ks. Tłoczyński rozporządza, jest niczem nieusprawiedliwione. Ze zdziwieniem słuchałem również pieśni Bogu-Rodzica, wykonanej przez Chór Katedralny unisono. Nie chodzi tu o wersję, odrębną od znanych mi, lecz chodzi o sposób interpretacji, zwłaszcza co do jednostajnie marszowo odmierzonego tempa. Na organach grał p. Teofil Barczyński, organista katedralny.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZYJ GNIEŹNIEŃSKIEJ i POZNAŃSKIEJ

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

W sprawie statutu Związku i rejestracji zwracamy uwagę na obszerne wyjaśnienie delegata Kurji Arcybiskupiej, udzielone delegatom chórów na Walnem zebraniu, które przytaczamy w sprawozdaniu z tegoż zebrania w niniejszym nr. „M. K.".

Informacje w sprawie tegorocznych konkursów okręgowych, zamieściliśmy w nr. 3/4 „M. K." rok bież.

Utwory wyznaczone przez Komisję Artystyczną na Zawody Chórów Kościelnych należących do Związku Ch. K. Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w roku 1935.

KATEGORJA I.: Chóry mieszane:
In monte Oliveti — M. Zieleński
„ „ Chóry męskie:
Ave mundi - Motet - F. Nowowiejski

KATEGORJA II.: Chóry mieszane:
Ego sum panis vivus - W. Gieburowski
„ „ Chóry męskie:
Sepulto Domino — G. Gorczycki

KATEGORJA WIEJSKA: Chóry mieszane:
Veni Creator — A. Chlondowski
„ „ Chóry męskie:
Do Ciebie Panie - Ks. W. Świerczek

Materjał nutowy do powyższych utworów nabyć można w Sekretarjacie Związku Chórów Kościelnych — Poznań, ul. Wrocławska nr. 18.

Zarządy Dekanalne i poszczególnych chórów wzywamy do niezwłocznego nadesłania sprawozdań rocznych. Opieszałych i lekceważących sobie ten skromny obowiązek wymienimy w nast. nr. „M. K.". Okręgi winny również nadesłać krótki przebieg Walnego zebrania Okręgowego celem umieszczenia w „Muzyce Kościelnej".

Do Związku przyjęto następujące chóry: Domachowo, Damasławek, Solec i Gołuchów.

Pokwitowanie wpłaconych składek: Bydgoszcz-Szwederowo (M. B. N. P.) 10,— zł, Kopanica 6,75 zł, Gniezno (Fara) 10,— zł, Inowrocław (św. Cecylji) 10,— zł, Buk 12,75 zł, Marzenin 3,— zł, Wieleń 7,50 zł, Bnin 6,— zł, Inowrocław (św. Cecylji) 5,— zł.

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW ZWIĄZKU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH.

odbyło się w Poznaniu 29 kwietnia br. w sali św. Marcina pod przewodnictwem prezesa ks. proboszcza Faustmana, przy udziale delegata Kurji Archidiecezjalnej, ks. kanonika Adamskiego.

Przed zebraniem wysłuchali delegaci Mszy św. odprawionej w kościele św. Marcina przez prezesa Związku ks. Faustmana, podczas której śpiewał miejscowy chór parafjalny pod dyr. organisty p. Kulczyńskiego. Ponieważ wykonania słuchało audytorjum znawców i fachowców, przeto odpada mi obowiązek oceny chóru i jego dyrygenta. Dla niedość zadowolonych wystarczy przypomnienie, że był to dzień roboczy i godną jest wzmianki obowiązkowość członków, którzy zdołali skompletować odpowiedni zespół. Szkoda, że chór nie wykonał podczas wyżej wspomnianego nabożeństwa Mszy Boga-Rodzico — Nowowiejskiego, świeżo przez p. Kulczyńskiego wyćwiczonej i kilka razy podczas sumy dobrze wykonanej. Byłby to dla obecnych dyrygentów dobry przykład, jak pięknie brzmi chór a capella.

Zebranie zagaił ks. prezes Faustman, witając licznie przybyłych delegatów (przeszło 150 osób), przedstawiciela Włady Duchownej, oraz Szambelana F. Nowowiejskiego, dając zarazem wyraz radości, jaka spotkała Związek z powodu zaszczytów, które niedawno spadły na zasłużonego kompozytora, a niestrudzonego kierownika artystycznego Związku Ch. K. W momencie serdecznych owacyj na cześć Mistrza wykonał Chór parafji św. Marcina pod dyr. p. Kulczyńskiego „Hasło Chórów Kościelnych".

Na przewodniczącego W. Zebrania powołano jednogłośnie ks. prezesa Faustmana, a na sekretarza p. M. Obsta z Poznania. Po odczytaniu i przyjęciu, z małemi poprawkami, protokółu z ostatniego W. Z. wygłosił ks. prezes obszerne przemówienie sprawozdawcze, które dało zebranym delegatom pogląd na całokształt pracy i życia Chórów Kościelnych i okręgów. Mówca podniósł z uznaniem systematyczne podnoszenie się poziomu poszczególnych chórów, czego najlepszym dowodem były wyniki punktacji na zeszłorocznych zawodach, które odbyły się w siedmiu okręgach Związku. Ze sprawozdań chórów wynika, że praca w chórach idzie właściwym torem i wykazuje wielką intensywność. Chóry odbywają rocznie 100 i więcej lekcyj, a wiele z nich pochwalić się może obszernym programem. Ks. prezes przestrzega przed niepotrzebnem przeciążaniem chórów przez wkuwanie zbyt wielkiego repertuaru i radzi wyuczyć jedną mszę i kilka pieśni co roku, ale wykonywać je dobrze. Zalecił także pamiętać o ważności i powadze produkcyj chóru, do których należy się przygotować krótką modlitwą.

Omówiwszy stosunek Władz Duchownych do Związku oddał ks. prezes głos delegatowi Kurji, ks. kanonikowi Adamskiemu, który w dłuższem przemówieniu objaśnił sprawę statutu Związku, oraz stosunku chórów kościelnych do Władz Państwowych. Zebrani dowiedzieli się, że Związek rządzi

się na zasadach statutu uchwalonego na W. Zebraniu w r. 1934, gdyż Kurja Arcybiskupia nie zgłosiła dotąd żadnych poprawek. Poprawki mogą się okazać niezbędne po pewnym czasie, gdy doświadczenie wykaże nierealność niektórych paragrafów. Władze Państwowe uważają chóry kościelne za stowarzyszenia religijne, które na podstawie § 9a, pozostają pod pieczą Biskupa. Jeżeli tu i ówdzie zdarzały się wypadki żądania przez starostów rejestracji chórów kościelnych, stało się to wskutek błędnej interpretacji Ustawy o stowarzyszeniach przez odnośnych referentów starostw. W przyszłości należy pp. starostom zwracać uwagę na § 9a, Ustawy o stowarzyszeniach. Rzecz naturalna, że chóry kościelne unikać powinne wszelkich kolizyj w stosunku do Władz Państwowych, a więc nie uprawiać na swym terenie pracy polityki, a podczas imprez starać się o porządek i nie dozwolić do zakłócenia spokoju publicznego. Wszelkie zażalenia, wynikłe z tych powodów, skierować należy do biura Związku, który następnie przeszle je do Kurji. Ks. Delegat zapewnił zebranych, że sprawę Chorów Kościelnych traktuje Władza Duchowna bardzo poważnie.

Po referacie ks. kanonika Adamskiego nastąpiło sprawozdanie kasowe, które przedstawił delegatom skarbnik Związku p. Holasz. Rok sprawozdawczy zamknięto wprawdzie korzystnem saldem 6,— zł, ale zważywszy długi jakie obciążają kasę Związku, z powodu niepłacenia pensji sekretarzowi, oraz czynszu za lokal, znajduje się Związek w opłakanej sytuacji. Aby Związek mógł istnieć potrzeba rocznie kwoty 1200 zł, którą łatwo można zebrać, gdyby chóry poczuwały się do obowiązku płacenia należnych składek. (2 gr. od członka na miesiąc). Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono skarbnikowi pokwitowania Obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. Komisji Artystycznej, okręgów i chórów przedstawił zebranym sekretarz Związku p. Siedlewski. Ze sprawozdania wynika, że Związek liczy około 140 chórów, a około 7000 członków. Dokładna cyfra członków nie da się ustalić, gdyż sprawozdania roczne nadesłało zaledwie 63 chóry. Około 30 chórów nie poczuwa się do obowiązku dania znaku życia. W większości chórów praca rozwija się nader pomyślnie. Dotychczas dzieli się Związek na ośm okręgów i to:: poznański, inowrocławski, gnieźnieński, bydgoski, leszczyński, ostrowski, średzki i śremski. Największą żywotność wykazują okręgi najmłodsze i to średzki i śremski. Zarząd Główny powołał we wrześniu ubiegłego roku Komisję Artystyczną, w której skład wchodzą oprócz prezesa, dyrektora artystycznego i sekretarza, ks. dr. W. Gieburowski, prof. Pawlak i prof. Kwaśnik. Zadaniem K. A. jest czuwanie nad programem imprez związkowych i służenia chórom, oraz dyrygentom technicznemi radami.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos liczni delegaci, podnosząc szczególnie skargi na ksks. proboszczów, którzy nietylko nie interesują się chórami kościelnemi, lecz nawet pracę utrudniają. Były to jednakże głosy odosobnione, bo wielu delegatów wyrazało się z uznaniem, że ksks. proboszczowie opiekują się swemi chórami, nieraz bardzo troskliwie.

Ożywioną dyskusję wywołały recenzje zamieszczane w „Muzyce Kościelnej“. „Poszkodowani“ występowali ostro przeciw „niesłusznej“ ich zdaniem krytyce i żądali zaniechania jej.

Malkontentom udzielił szczegółowych wyjaśnień ks. prezes, pouczając ich o zadaniach i celach krytyki i uzasadniając jej potrzebę, zwłaszcza w Wielkopolsce, którą dzisiaj wszyscy za wzór stawiają, a gdzie obok znakomitych chórów spotkać można pracę dyletancką, dla muzyki religijnej szkodliwą. Przez szereg lat patrzano na to pobłażliwem okiem, dziś postanowiła Redakcja zabrać się do wykorzeniania złego. Natomiast dyrygenci prawowici mogą być pewni, że praca ich spotka się z należytem uznaniem. Kilka rzeczowych, choć dość ostrych uwag, dorzucił na tensam temat Szambelan F. Nowowiejski.

Przeszło czterogodzinne, poważne i spokojne obrady zakończono pozdrowieniem **„Cześć Muzyce Kościelnej!“.**

Przed W. Zebraniem Delegatów odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, na którem po szczegółowem sprawozdaniu z działalności prezydjum, oraz urzędowania sekretarjatu, ustalono wytyczne pracy na rok przyszły i uchwalono szereg wniosków w sprawie jubileuszu Związku. Na temże zebraniu kooptowano prezesa okręgu poznańskiego p. inż. Andrzejewskiego, jako członka Zarządu Gł. S. K.

Okręg Ostrowski.

Walne zebranie delegatów chórów okręgu Ostrowskiego odbyło się dnia 24 lutego br. w Ostrowie.

Zarząd wybrano w następującym składzie: Ks. Dziekan Piszczygłowa z Odolanowa patron, M. Pawlicki Odolanów prezes, Mielżyński Ostrów zast. prezesa, St. Kurkiewicz Skalmierzyce sekretarz, J. Klusak Skalmierzyce skarbnik, M. Pawlicki Odolanów dyrygent okręgowy, Guziński Wysocko Wielkie, Karolewski Rososzyca radni, Mikołajewski i Kurzajewski komisja rewizyjna.

Okręg Śremski.

Pod przewodnictwem Patrona ks. dziekana Zakrzewskiego z Dolska odbyło się walne zebranie delegatów chórów dnia 18 marca br. w Śremie.

Delegaci reprezentowali 8 chórów Okręgu. Zarządowi wyrażono pełne uznanie za bardzo intensywną pracę, czego dowodem jest urządzenie zjazdu chórów w wrześniu ubiegłego roku, i to w sześciu tygodniach po utworzeniu Okręgu.

W skład nowego zarządu wchodzą: ks. dziekan Zakrzewski z Dolska, patron; ks. Radca Michalski z Śremu, zast. patrona; A. Brygier z Śremu, prezes; J. Nowak z Książa, zast. prezesa; H. Kossmann ze Śremu, sekretarz; L. Bednarek ze Śremu, skarbnik; J. Poprawski z Dolska, zast. sekretarza; J. Borowiak ze Śremu, dyrygent okręgowy; W. Ziarnik Mchy i M. Skotarczak Mosina, radni; St. Zieliński ze Śremu, W. Guzek ze Śremu i W. Słomiński z Włościejewek do Komisji rewizyjnej.

Okręg Średzki.

Walne zebranie delegatów chórów Okręgu Średzkiego odbyło się w Środzie dnia 11 kwietnia br. Nowy zarząd stanowią: ks. prob. Janasik Bnin, patron; St. Palczewski ze Środy, prezes; W. Wojciechowski ze Środy, zast. prezesa; J. Węcławiak ze Środy, sekretarz; St. Bartkowiak z Bnina, zast. sekretarza; T. Kraski ze Środy, skarbnik; J. Bartkowiak ze Środy, dyrygent okręgowy; ks. prob. Nawrowski z Zaniemyśla, ks. prob. Wierzchaczewski ze Śniecisk, ks. prob. Stypczyński ze Solca i F. Kasprzyk z Koszut, radni; J. Karalus z Kórnika, A. Kurnatowski z Zaniemyśla i Włodarczak z Krerowa stanowią Komisję rewizyjną.

I. Zjazd chórów kościelnych

Okręgu Szamotulskiego odbędzie się w Kaźmierzu 11 sierpnia w związku z 15 leciem Koła śpiewaczego i chóru kościelnego Moniuszko. Również koła śpiewacze biorą udział w charakterze gości.

ZWIĄZEK ORGANISTÓW ARCHIDIECEZYJ GNIEŹNIEŃSKIEJ i POZNAŃSKIEJ

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU ORGANISTÓW ARCHIDIECEZYJ GNIEŹNIEŃSKIEJ i POZNAŃSKIEJ

odbędzie się w czwartek 18 lipca br. o godz. 10-tej w sali Księg. św. Wojciecha.

Program zebrania:

1. Zagajenie i przemówienie prezesa prof. J. Pawlaka.
2. Wybór prezydjum.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5. Wybór Zarządu.
6. Wnioski.
7. Sprawa egzaminów, kursów, rekolekcji i regulaminu dla organistów.
8. Wolne głosy.

Zarząd Związku Organistów.

W roku bieżącym kursu dokształcającego dla organistów nie będzie. Natomiast odbędą się rekolekcje zamknięte dla wszystkich organistów naszej diecezji w Seminarjum Duch. od niedzieli dnia 14 lipca godz. 6-ta wieczorem do czwartku dnia 18 lipca rano. Opłata łącznie z utrzymaniem i mieszkaniem wynosi 15,— zł. Zgłoszenia i opłatę przyjmuje Związek Organistów do dnia 1 lipca br.

Egzamin dla organistów zdali przed Komisją Diecezjalną nast. koledzy: J. Borowiak Śrem, St. Czub Ludomy, N. Stefański Poniec, Br. Musiałkiewicz Poznań, W. Zeidler Jaraczewo.

ŚNIECISKA.

25 letni jubileusz pracy zawodowej w służbie Bożej.

Miejscowy organista i dyrygent chóru kościelnego, p. Roman Kończak obchodził 1. kwietnia br. srebrny jubileusz pracy przy tut. kościele parafialnym. Dowodzi to, że chlubnie wywiązał się z swego zadania, skoro Bóg pozwolił mu doczekać chwili tak uroczystej. Na intencję Solenizanta miejscowy ks. proboszcz odprawił uroczyste nabożeństwo, w czasie którego chór kościelny odśpiewał Mszę Triumfalną i to bardzo starannie. Wieczorem na salce parafjalnej odbyła się skromna uroczystość, którą zapoczątkował pięknem przemówieniem ks. proboszcz, składając równocześnie serdeczne życzenia w imieniu swojem i parafjan. Następnie składali życzenia prezesowie towarzystw miejscowych katolickich, począwszy od prezesa Akcji Katolickiej, a skończywszy na Stow. Młodz. Piękną deklamację zastosowaną do uroczystości wygłosił drh. Wawrzyniak, b. prezes Stow. Młodz.

Chór kościelny urozmaicił program odśpiewaniem kilku pieśni pod batutą dyrygenta Borowczyka, organisty z Mądrych, byłego ucznia Solenizanta. Wśród telegramów odczytano telegram Ks. Prymasa, który przysłał arcypasterskie błogosławieństwo, i telegram od Zarządu Okręgowego chórów kościelnych.

Następnie jubilat podejmował w gościnnym domu, ks. proboszcza, członków dozoru kościelnego i przyjaciół. Zaznaczyć trzeba, że Jubilat z wielką starannością pielęgnuje śpiew kościelny i z swoim chórem (47 członków) przyczynia się do upiększenia nabożeństw w naszym kościele. Ad multos annos.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ.

Nowe chóry związkowe.

Towarzystwo Oratoryjne w Krakowie i Góralskie Koło Śpiewacze w Rabce zgłosiły swój akces do Związku.

Działalność chórów związkowych.

Echo Tatrzańskie w Zakopanem urządziło w niedzielę Palmową piąty koncert religijny z następującym programem: Gorczycki — Sepulto Domino, Moniuszko — Oto drzewo krzyża, Gounod — Super flumina Babilonis i szereg motetów wielkopostnych w opracowaniu na chór męski. Prof. Józef Mistrzyk, dyrygent Echa, wykonał ponadto na organach Marcela Dupré — „Ukrzyżowanie".

Chór kościelny w Gaju rozwija się pomyślnie. Narazie zespół liczy 24 osób. Kuratorem chóru jest X. proboszcz Maj, prezeską p. Antonina Pałkówna, sekretarką p. Janina Szczurkówna, skarbniczką p. Marja Wątorówna, dyrygentem p. Aleks. Romek.

Chór im. Mikołaja Gomółki w Krakowie został przydzielony z polecenia X. Metropolity do parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Chór jednak

niestety z powodów od Związku niezależnych nie rozpoczął jeszcze pracy. Zarząd Związku ma nadzieję, że nastąpi to w najkrótszym czasie.

Chór parafjalny w Wieliczce, założony w roku 1927, rozwija się coraz korzystniej. Początkowo był on zespołem żeńskim, obecnie zespołem mieszanym. Zarząd stanowią: kurator X. Stan. Przybyszewski, prezes dyr. Jan Guzik, wiceprezes dyr. Wł. Erban, sekretarz Stanisław Drożdż, skarbnik p. Samogyiowa, gospodarz Franciszek Fleszar, zastępczyni Józefa Szarkówna, archiwista Adolf Żelazko, zastępczyni Wanda Perzówna. Stanowisko dyrygenta znajdowało się w rękach p. Józefa Gwoździowskiego, obecnie zaś objął je p. Karol Gasiński. Stan majątku towarzystwa wynosił po dzień 31 grudnia 1934 r. zł 1584.

Chór kościelny w Jawiszowicach po chwilowej chorobie dyrygenta p. Hoszeka rozpoczyna znów normalną pracę. Zarząd w osobach p. prezeski Anieli Korczykównej, sekretarki Stefanji Wyrobkównej, skarbnika p. Ludwika Sajdaka, gospodarza Jana Grzywy i bibljotekarki Walerji Adamcównej skarży się w sprawozdaniu rocznem, że brak mu subsydjów, jakie otrzymują inne organizacje kulturalne. Nie wierząc w trwałość wszelkiej subwencjonowanej akcji, nie wątpimy, że chór oprze się przedewszystkiem na własnych siłach i przezwycięży wszelkie trudności natury finansowej. Wszak pamiętamy, że za czasów prezesury p. Hoszeka finansów Chóru w Jawiszowicach mógłby pozadrościć nawet każdy chór miejski.

Chór kośc. im. św. Stanisława Kostki w Trzebini rozwija się coraz lepiej. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą p. inż. Antoniego Sałustowicza, który objąwszy prezesurę towarzystwa rozpoczął nader skuteczną i ruchliwą działalność. Sekunduje mu dzielnie Zarząd w osobach pp. Jana Weigta, wiceprezesa, Jerzego Ptoka, Rozalji Bartosikowej, Józefy Koszowskiej i Alojzego Hubickiego. Patronuje wszystkim poczynaniom X. Kanonik Tomasz Czaplicki, którego tak chór trzebiński jak i Związek ma prawo uważać za swego prawdziwego przyjaciela. Zespołem liczącym 50 osób kieruje p. St Wąsala z dużym nakładem poświęcenia. W roku sprawozdawczym Chór urządził własny koncert z współudziałem artystki opery, p. Marji Bieńkowskiej i orkiestry urzędników Elektrowni w Sierszy, ponadto współdziałał w uroczystościach Święta Morza i Polaka zagranicą. Program kościelny i pozakościelny uległ zasadniczej zmianie na korzyść wybitnych kompozytorów polskich. Warto też podkreślić, że chór cieszy się wybitną pomocą miejscowej inteligencji z p. Dyr. Tobiczykową na czele.

Chór Marjański w Krakowie pod kierunkiem prezesa p. Józefa Flanka i kierownika artystycznego X. prof. Józefa Orszulika pracuje bardzo intensywnie. Wartość tego zespołu wzrasta z każdym rokiem. Liczba członków wzrosła do cyfry 67. Chór śpiewa w każdą niedzielę w tamtejszym kościele parafjalnym na dwóch mszach św. Towarzystwo współdziałało w pięciu koncertach. Obecnie pracuje w nowej dużej sali Domu parafjalnego, którą otrzymał do użytku dzięki X. Superjorowi Grzegorzowi Janiewskiemu.

ZWIĄZEK ORGANISTÓW DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

Tegoroczne walne zebranie odbędzie się w Pelplinie. Dokładny termin podamy w swoim czasie. Prosimy aby wszystkie dekanaty były reprezentowane. Należy też sporządzić sprawozdania dekanalne i takowe na zebraniu odczytać.

Wydatki połączone z wydaniem kalendarza wzgl. spisu organistów zostały dzięki zrozumieniu wielkiej liczby naszych Kolegów nieomal pokryte. Pewna jednak część Kolegów dotąd jeszcze należytości nie nadeslala. Niestety głos niniejszy ich nie dojdzie, gdyż nie mają oni czasu na czytanie Muzyki Kościelnej, nie mają też okazji przekazania składek i boją się spotkania z kolegami. Bardzo uprzejmie prosimy przy spotykaniu się z takimi obojętnymi, wskazać im nasze pismo zawodowe, zachęcić ich do płacenia składek i opowiedzieć o istnieniu naszej Kasy Pogrzebowej. Moze przy takiej okazji przypomną sobie również o odebranym kalendarzu i należytość 1,25 zł. niezwłocznie przekażą.

KOMUNIKATY DEKANALNE.

Nowemiasto Pom. W sali parafjalnej odbyło się 5. II. br. zebranie dekanalne, z udziałem p. Cerafickiego, delegata dek. Brodnickiego i 6 kolegów, pod przewodnictwem p. Smukały. Uchwalono urządzić Zjazd Chórów Kościelnych w dwuch miejscowościach dekanatu. Krytykę umieszczoną w Pielgrzymie Nr. 102/34 r. ganiono, orzekając, by takie sprawy jedynie na zebraniach organistów omawiać.

Toruń-Mokre. Walne zebranie dekanalne przy udziale 6 kolegów odbyło się 7 marca br. w mieszkaniu delegata p. Szymańskiego. Program obejmował 18 punktów. Obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa grania podczas wielkiej liczby nabożeństw świątecznych a kwestja opłaty, oraz sprawa niedopuszczenia organisty do chodzenia po kolendzie i szkodzie z tego powstałej. Uchwalono wymienione sprawy przedłożyć zarządowi.

Grudziądz. Po Błogosławieństwie w kościele św. Krzyża odbyło się w mieszkaniu p. Smoczyńskiego, dnia 8. IV. br. dekanalne zebranie z udziałem gościa p. Kmiecika oraz 9 kolegów. Usprawiedliwili się pp. Groszewski i Michałek. Omawiając wydany kalendarz z spisem organistów, wyrażono wątpliwość podanych egzaminów u niektórych organistów. Wykazuje się, że niektórzy z organistów z zadowoleniem kalendarz przyjęli, ale o nadesłaniu należności nie pomyśleli.

NOWE WYDAWNICTWA.

F. Nowowiejski — „Hasło Chórów Kościelnych", na 4 gł. chór mieszany à capella, do słów ks. Prymasa Hlonda. Oddawna odczuwany brak

takiej pieśni, zaspokoił nasz Mistrz, dając chórom kompozycję odpowiadającą świetnie zakreślonemu celowi. Melodję opartą o temat gregorjański przybrał Nowowiejski w imponującą szatę harmoniczną, wyzyskując w krótkiej, bo zaledwie 16-to taktowej kompozycji nawet środki polifoniczne. W brzmieniu okazało się „Hasło", podczas wykonania przez Chór kościelny parafji św. Łazarza w Poznaniu na koncercie w Auli U. P. kompozycją, która porwać musi słuchaczy. Obowiązkiem każdego członka chóru kościelnego jest opanowanie odpowiedniego głosu „Hasła" tak, aby każdej chwili mógł nawet w dorywczo zebranym zespole zpamięci wziąć współudział. „Hasło" pominno być nicią łączącą polskie chóry kościelne w ich ideowej, zbożnej współpracy. Niech w przyszłym roku jubileuszu Związku zabrzmi ono z tysiąca piersi podczas Zjazdu w Poznaniu, jako symboliczny hymn zjednoczonych chórów kościelnych.

Utwór wydrukowano w partyturach trzylinjowych, bardzo przejrzystych, czysto i poprawnie, w Zakładach Graficznych „Styl" w Krakowie.

B. W. Walewski — Modlitwa, na chór męski z tow. organów, lub orkiestry — do słów J. Słowackiego, wydana nakładem Związku Chórów Kościelnych w Krakowie, wzbogaca znów naszą literaturę muzyki religijnej o wysoce wartościową kompozycję, którą wykonywać mogą chóry męskie przy różnych okazyjnych uroczystościach, oraz na Offertorjum podczas Mszy św. Faktura kompozycji jest przejrzysta i nieskomplikowana; podkład harmoniczny interesujący, w brzmieniu niezawodny. Przystępna cena, (głos 10 gr!) oraz staranny druk „Stylu", przyczynią się wielce do szybkiego rozpowszechnienia „Modlitwy".

G. Gorczycki — Introitus: Rorate, na 4 gł. chór mieszany, (alt, tenor, baryton i bas) lub męski, jest jedną z najlepszych kompozycyj naszego mistrza. Zarządowi Związku Ch. K. w Krakowie wyrazić należy uznanie za podjęcie się wydawania tego rodzaju dzieł. Jest to wielka zasługa wobec naszej muzyki religijnej. Przykład krakowskiego Związku powinien być podnietą dla sfer miarodajnych i zrodzić rychło naśladowców. Dlaczego nie wydano do tego utworu głosów? Uczy to dyrygentów niedozwolonego ustawą przepisywania i naraża ich na niemiłe konsekwencje.

Przy okazji przestroga pod adresem dyrygentów przepisujących utwory drukiem wydane, aby zaniechali tego, gdyż autor lub wydawca mogą ich ścigać sądownie. Niech im będzie przestrogą wyrok jaki wydał w Poznaniu Sąd Okręgowy skazując „przepisywacza" nut, wydanych przez firmę Arct w Warszawie, na trzy miesiące bezwględnego aresztu i koszta procesu.

G. Gorczycki — Missa Paschalis, w przeróbce na chór męski. Fr. Przystała niewielu znajdzie wykonawców.

Tylko chóry rozporządzające świetnemi tenorami i basami mogą pokonać rozległość skali poszczególnych głosów. W porównaniu z oryginałem traci układ ten na charakterze. Zresztą jest to jedna ze słabszych kompozycyj Gorczyckiego i niema wielkiej potrzeby popularyzowania jej.

Fr. Przystał — Missa Paschalis na 3 gł. chór męski z tow. organów, może być wyzyskana przez chóry męskie z powodu prostoty układu, bezpretensjonalności i umiaru w harmonicznych efektach, oraz łatwości w nauczeniu. Graficznie przedstawia się partytura tej kompozycji nieszczególnie. Litografja blada, pismo brzydkie, oraz wiele błędów nie będą zachętą do nabycia jej.

F. Przystał — Cztery pieśni eucharystyczne: Jezusa słodkie wspomnienie, Bądź pozdrowiona, Tantum ergo i O salutaris, na chór męski a capella. Utwory te powinne się znaleść w bibljotece każdego chóru kościelnego, ze względu na wysoką wartość pod względem stosownych do tego celu melodji, oraz dobrego opracowania harmonicznego. Szczególnie nadają się do wykonania podczas procesyj na Boże Ciało

J. W. Samelczak — Ave Maria, na chór mieszany a capella op. 91 nr. 2. Po wysokim numerze opusu należało się spodziewać kompozycji ciekawszej, zwłaszcza po ostatnich próbach, przez M. K. już przychylnie ocenionych. Nie da się zaprzeczyć, że młody kompozytor pracuje nad sobą i czyni postępy, lecz lepiejby robił próbując swych sił bez kosztów, jakie pociąga wydawanie utworów, zwłaszcza gdy słabą jest nadzieja, aby przyniosły materjalną i moralną korzyść.

W przyszłości przestrzegać należy elementarnych zasad stosowania melodji do tekstu, gdyż razić musi ogromnie pieśń, w której sylaba **ra** (w słowie **ora**) opiera się na dźwięku o kwartę, lub oktawę wyższym od dźwięku na którym śpiewa się sylabę **o**. Takich nielogizmów jest w omawianym utworze więcej.

Jan Chmielewski — „Motet", oraz „Psalm 148" — na chór męski a capella, stanowią dziwny kontrast w stosunku do środków jakiemi je utworzono. Gdyby nie wyraźnie wydrukowane na obydwu kompozycjach nazwisko nikt nie posądziłby Jana Chmielewskiego, autora pięknego Motetu, o napisanie takiej lichoty muzycznej jaką jest Psalm 148. Wszystko, nie wyłączając tekstu, jest w tym utworze gorsze od złego. Rozpowszechnianie takich kompozycyj jest wprost grzechem.

„Motet" polecić można męskim chórom kościelnym, jako kompozycję odpowiednią na akademje. Wykonywanie „Motetu" w kościele ze względu na czysto świeckie efekty nie wydaje się wskazanem, choć brzmieć będzie dobrze. Nie mogę wyjść z podziwu, że obydwa utwory pisała tasama ręka i do tego w tymsamym roku.

Muzyka Polska — kwartalnik V podaje szereg poważnych artykułów, z których najbardziej zainteresuje czytelników naszych „W obronie Bel-canta" — A. Ludwiga.

Polski Rocznik Muzykologiczny — pierwszy numer objętości 200 str. Warszawa, ul. Świętokrzyska 16.

Muzyka — Nr. 1—2 r. 1935. Redakcja Warszawa, Kapucyńska 13.

Eska.

„MUZYKA KOŚCIELNA" wychodzi w Poznaniu jako dwumiesięcznik

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18.

Warunki prenumeraty: Abonament roczny wynosi 8,— zł, półroczny 4,50 zł.

Cena zeszytu 1,50 zł.

Cena ogłoszeń: str. 70 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 25 zł — Konto P. K. O. 207-940.

Do nabycia w księgarniach i składach nut.

Skład główny: Administracja „Muzyki Kościelnej" — Poznań ul. Wrocławska nr. 18.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. Wrocławska 18.

Drukarnia L. Kapela, Poznań, ul. Wrocławska 18.

Nowość! Nowość!

BOLESŁAW WALLEK WALEWSKI

MODLITWA

(Juljusza Słowackiego)

Na chór męski z tow. organów lub orkiestry
part. 2,— zł - głos 10 gr

poleca

Związek Organistów — Poznań, ul. Wrocławska 18

PRAKTYCZNE PODRĘCZNIKI DLA ORGANISTÓW.

Surzyński—Makowski: Szkoła na organy — część I.	7,— zł
— część II.	13,50 „
Piechura A.: Szkoła gry na Harmonjum — część I.	16,— „
— część II.	12,— „
Olszewski Fr. op. 8. Preludja organowe zeszyt I.	2,— „
zeszyt II.	3,— „
X. R. Gajda. Nauka Harmonji	12,— „
St. B. Poradowski: Nauka Harmonji	3,— „
X. Chlondowski A.: Nauka Harmonji	3,— „
X. Nowacki H.: Podręcznik do śpiewu gregorjańskiego	3,— „
Ferek R.: Tonacje kościelne	1,50 „
X. Wiśniewski J.: Podręcznik Historja Muzyki Kościelnej, część I.	1,60 „
część II.	1,60 „
część III.	1,60 „
razem	4,50 „
X. Dr. Gieburowski: Kancjonał (nowe wydanie)	20,— „
J. Pawlak: Akompanjament organowy do Responsorjów Mszalnych .	1,50 „
St Kazuro: Małe Solfeggio, część I. i II. à	1,10 „
X. Siedlecki: Śpiewnik na dwa głosy (nowe wydanie)	4,— „
— Tow. organowe do śpiewnika, część I. i II. à	6,— „
X. R. Gajda Organy	3,80 „

Liber Usualis, Graduale, Vesperale, Kyriale i tow. organowe - Wydanie Solesmeńskie.

POLECA

ZWIĄZEK ORGANISTÓW — POZNAŃ, WROCŁAWSKA 18.